Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 56 Łódź, Sroda 26 lutego 1930 r.

Minister Curtius grozi dymisją gabinetu.

Gorące dni w Berlinie.

Berlin, 26. 2. (Od wł. kor.)— W dniu wczorajszym połączone komisje finansowa i spraw zagranicznych zakończyły debaty

nad układem

handlowym z Polską. Zamykając dyskusję, minister Curtius oświadczył że rząd poda się do dymisji, gdy większość Reichstagu przyjmie plan Younga bez równoczesnego załatwienia

układu warszawskiego.

Głosowanie odroczono na później.

UPAŁY W STANACH ZJEDNOCZONYCH W LUTYM.

„Pim" przepowiada również u nas ocieplenie.

Nowy Jork, 26. 2. (Tel. wł. „Echa"). Na wschodzie Stanów Zjednoczonych zapanowała nie zwykle

ciepła pogoda.

Zarówno Nowy Jork jak i Waszyngton wykazują temperatury, jakich nie notują zapiski meteorologiczne

od stu lat.

Temperatura w Nowym Jorku wynosiła wczoraj 22 stopnie Celsjusza ponad zero, zaś w Waszyngtonie panował prawdziwy upał, albowiem termometr wykazywał

27 stopni ciepła.

Przewidują, że ta fala ciepła przesunie się ku Europie.

Warszawa, 26. 2. Jakkolwiek w lutym o tej porze bywają silne mrozy, tegoroczna łagodna zima „zepsuła" nas tak, że mamy pretensje nawet o małe przymrozki.

Oto, jak wyjaśnia sprawę — PIM.:

— Obecnie nad Polską uformował się obszar wielkiego wyżu, przeważnie tkwi on nad centralną częścią kraju. Wyż ten przy kierunku wiatru wschodniego spowodował większe oziębienie, które obecnie odczuwamy. Potrwa to jednak niedługo:

trzy — cztery dni.

Wyż ten nie robi większych luków i wogóle nie powiększa się.

— Z Rosji, skąd ciągną zwykle chłodne prądy, niema żadnych niepokojących objawów, któreby zwiastowały nadejście mrozów. Na Uralu jest obecnie „tylko" około 10 stopni mrozu, a największe mrozy w Rosji są obecnie nad Kaspijskiem morzem, lecz i te nie przewyższają 15 stopni, co jak na Rosję i luty — jest istotnie mało.

— Nad Europą Zachodnią

mamy ciepłe wiatry,

co powoduje, że wszędzie tam jest ciepło.

— W tym stanie rzeczy nie trzeba się obawiać u nas większych mrozów. Po trzech—czterech dniach przymrozków rannych i, które, mówiąc nawiasem, po nocach będą większe niż w dzień,

nastąpi ocieplenie

i słoneczna pogoda.

—x—

Potworna zbrodnia na pograniczu.

G.P.U. wymordowała całą wieś polską.

Nowogródek, 26. 2. (Od wł. kor.) — Na pograniczu sowieckiem w odległości kilkuset metrów od granicy polskiej GPU popełniła niebywałą zbrodnię na tle

przymusowej kolektywizacji.

Wieś Połaniewicze zamieszkała jest całkowicie przez ludność polską. Niedawno nawiedzili ją agitatorzy z Mińska, którzy domagali się wprowadzenia wspólnej własności i

zamieszkania w koszarach.

Dwaj mieszkańcy Witold Tunder i Antoni Maczyński, którzy oponowali,

zostali zastrzeleni.

Wówczas świadkowie tej zbrodni rzucili się na oprawców i rozszarpali ich w kawałki. Po tym czynie chłopi masowo poczęli uciekać w stronę granicy polskiej. Jednakże granicy przekroczyć nikomu się nie udało. Gęste patrole GPU wyłapywały zbiegów i odstawiały do lochów w Kajdanowie.

Nazajutrz przybyła do Połaniewic karna ekspedycja GPU i aresztowała

całą ludność wsi.

Wszystkich odstawiono do t. zw. „Krasnej gorki" i wystrzelano. Do Połaniewic już nikt nie powrócił.

Do opuszczonych chat pomordowanych przybyli komsomolcy.

—x—

Eksplozja gazu świetlnego w Brukseli.



Wskutek wybuchu gazu świetlnego została gruba ściana murowana domu mieszkalnego w Brukseli zupełnie zdemolowana. Pod gruzami siedmiu przechodniów znalazło śmierć. (b)

——xx——

Doraźna pomoc dla rolnictwa

Konferencja ministerjalna.

Warszawa, 26. 2. (Od wł. k.) Wczoraj w Ministerstwie Rolnictwa odbyła się konferencja na temat

doraźnej pomocy

dla rolnictwa. Prócz ministra wzięli w niej udział: dyrektorzy czterech banków państwowych oraz przedstawiciele ziemian: ks. Lubomirski, Janusz Radziwiłł, Wielowiejski, Gościcki, Gutakowski i Fajans.

Najbliższe posiedzenie komitetu ekonomicznego rady ministrów poświęcone będzie zagadnieniom

doraźnej pomocy

dla rolnictwa.

Awantury bezrobotnych przed ministerstwem komunikacji w Warszawie.

Warszawa, 26. 2. (Od wł. k.) Przed gmachem Ministerstwa Komunikacji w Alejach Jerozolimskich zebrała się wczoraj grupa bezrobotnych

pracowników sezonowych

zatrudnionych przy budowie węzła warszawskiego. Bezrobotni w gwałtowny sposób domagali się audjencji

u ministra Kühna.

Ponieważ demonstrantów nie wpuszczono do gmachu udali się oni gremjalnie w stronę mostu Poniatowskiego. Tam ich rozproszyła policja.

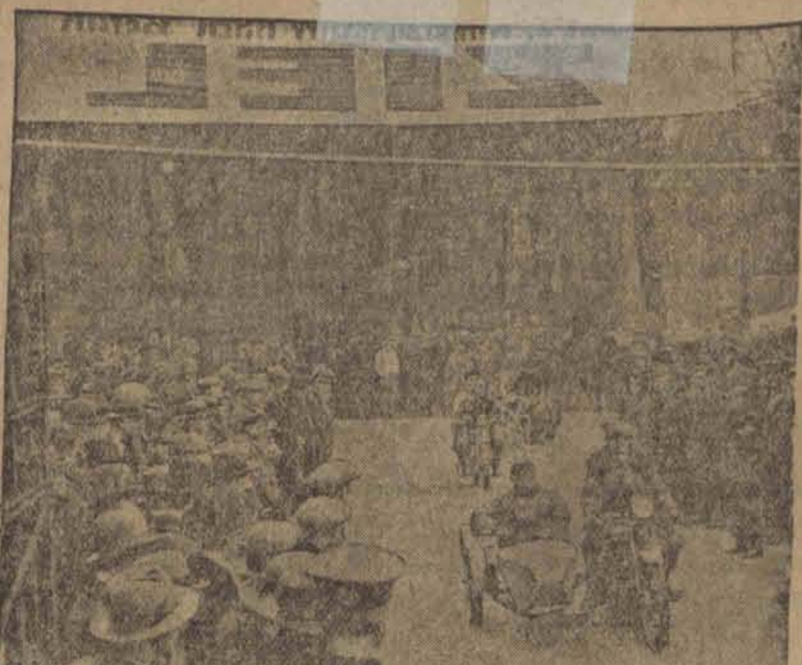
DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Udział Łodzi w motocyklowym zjeździe w Berlinie.



Motocyklowy zjazd gwiaździsty do Berlina, w którym Polska reprezentowana była przez kilku czołowych motocyklistów łódzkich, zakończył się naszym pełnym sukcesem. Łodzianin Steinert, mający w przyczepce Stolarowa wystartował w piątek w nocy z Wilna i przybył w przepisowym czasie do Berlina, zajmując zaszczytnie trzecie miejsce w klasyfikacji wozów ponad 600 ccm. Pierwsze dwa miejsca zajęli zawodnicy niemieccy z Berlina Schwanckow po przejechaniu 1213 klm. i Gronemann, który przejechał 1210 klm. Łodzianie mieli w swej kategorji trzecią zkolie największą ilość punktów, gdyż przebyli 986 klm. Jechali oni na maszynie BMW. 750. Pozostali zawodnicy łódzcy, którzy wystartowali w sobotę rano, przybyli również do Berlina, nie zostali jednak sklasyfikowani na nagrodzonych miejscach. Sukces pary Steinert — Stolarow nabiera specjalnego znaczenia, gdy się zważy, że w zjeździe berlińskim uczestniczyło 2300 motocyklistów, co jest wypadkiem nienotowanym dotychczas w kronikach sportowych.

—x—



42-letni Józef Kowalczyk, zamordowany przez swą 17-letnią córkę Zofję.

Łodzianin mordercą dorożkarza warszawskiego przed Sądem apelacyjnym.

Warszawa, 26. 2. (Od wł. kor.) — Wczoraj odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie sprawa Franciszka Strzelczyka z Łodzi, oskarżonego o zamordowanie

dorożkarza warszawskiego

Jana Żbikowskiego.

Strzelczyk, jak wiadomo, skazany został na 12 lat więzienia.

Obrona apelowała, domagając się oddania mordercy pod opiekę psychjatry. Strzelczyk złożył zeznanie następujące: Nie wiem, jak się to stało, ale dorożkarz wydał mi się

szatanem.

Musiałem go zabić.

Sąd Apelacyjny wyrok poprzedni zatwierdził.

——xx——

Samobójstwo kupca poznańskiego.

Przyczyną niesnaski rodzinne.

Poznań, 26. 2. (Od wł. kor.) — Popełnił tu samobójstwo znany kupiec Zygmunt Rosiński były właściciel

przedsiębiorstwa samochodowego.

Rosiński miał bardzo ładną kolekcję obrazów najwybitniejszych malarzy polskich. Kolekcję tę złożył w depozyt w Muzeum Wielkopolskiem. Przyczyną niesnaski rodzinne, zakończone rozwodem z żoną.

—x—

Echa tragedji na Bałutach.

„Zastrzeliłam ojca"

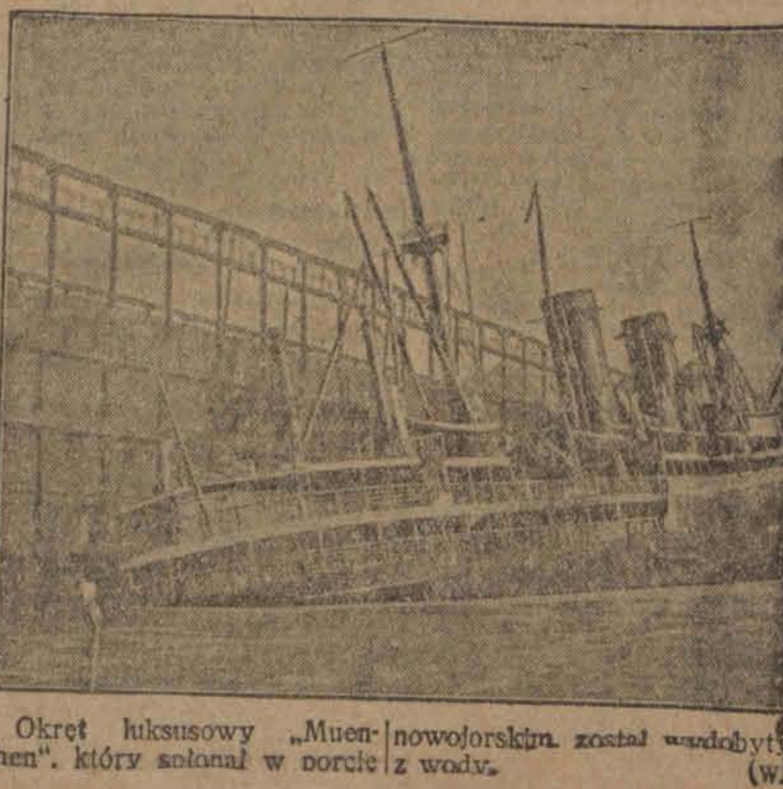
Patrz str. 2-ga.

Wojskowe zawody narciarskie w Norwegii.



W zawodach wojskowych patroli narciarskich, które odbyły się w Norwegii, drużyna Polska miała pecha i przybyła do celu na ostatniem miejscu. Na zdjęciu widzimy kierowników patroli. Od lewej ku prawej stoją przedstawiciele: Finlandji, Czechosłowacji, Francji, Polski, Niemiec, Norwegji i Szwajcarji. (w)

Po pożarze.



Okręt luksusowy „Muenchen", który spłonął w porcie nowojorskim, został wydobyty z wody. (w)

Kto będzie nowym premjerem Francji?

Tardieu zraził sobie radykałów.

Paryż, 26. 2. (Tel. własny „Echa"). Po wczorajszym upadku gabinetu Chautemps, który potknął się o zdecydowane stanowisko Tardieu, cała prasa omawia obszernie

wytworzoną sytuację.

Opinje co do osoby przyszłego premjera

są rozbieżne.

Wymieniają zarówno Tardieu, jak i Brianda, a nawet Poincaré.

Niektóre pisma uważają, że Tardieu

zanadto się zaawansował

w walce przeciwko Chautemps, czego mu radykali nie wybaczą.

Ponieważ gabinet bez poparcia radykałów nie może być utworzony, szanse Tardieu

są nikłe.

Ostatnie głosowanie w Izbie wykazało, że parlament francuski dzieli się na dwie prawie równe części, wobec czego rządy sprawować może jedynie gabinet koncentracyjny.

—xx—

Ogniomistrz pod kołami armat.

Narowisty koń przyczyną wypadku

Łódź, 26 lutego. W dniu wczorajszym w koszarach 7 pułku artylerji, stacjonowanego w Częstochowie, wydarzył się tragiczny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą życia ludzkiego.

W czasie ćwiczeń baterji na błoniach podczas szybkiej jazdy rozbrykał się koń, na którym siedział starszy ogniomistrz Teodor Tytus.

Nastąpiło to tak nagle, że zanim podoficer zdążył się zorjentować

leżał już na ziemi.

Ponieważ tuż za nim ciągnęła baterja, której konie znajdowały się również w galopie, ogniomistrz nie zdążył się podnieść z ziemi i został stratowany przez konie, a następnie przejechany przez ciężkie koła armatnie. Podoficer wskutek wypadku stracił przytomność.

Sprowadzony natychmiast lekarz pułkowy stwierdził silne potłuczenie całego ciała i doszczętne zmiażdżenie obu kości u rąk.

Silnie rannego ogniomistrza Teodora przewieziono natychmiast do Łodzi, gdzie w IV szpitalu wojskowym poddano go natychmiastowej operacji.

Stan rannego

jest ciężki.

Powiadomione o wypadku wojskowe władze prokuratorskie wszczęły energiczne dochodzenie celem zbadania istotnej przyczyny tragicznego wypadku.

—x—

Dotąd zarejestrowano 8237 osób

na zapomogę doraźną.

Łódź, 26 lutego. Jak nas informuje Komitet Niesienia Pomocy dla Najbiedniejszych do dnia 25 lutego b. r. włącznie ogółem zostało zarejestrowanych —

8.237 osób.

Obecnie Komitet ustala listy wypłat i bada uprawnienia osób zarejestrowanych do zasiłku.

Osoby, które nie będą posiadały odpowiednich kwalifikacyj do pobierania tego zasiłku — rzecz jasna — zostaną skreślone z listy.

Już w końcu bieżącego, a najdalej na początku przyszłego tygodnia nastąpi wypłata zasiłków osobom uprawnionym.

Przy ustaleniu uprawnień oraz przy sporządzaniu list wypłat, jak również przy samych wypłatach—będą obecni członkowie sekcji gospodarczo-rozdzielczej.

Prace Komitetu idą w tak

szybkiem tempie,

że już w najbliższym czasie spodziewać się należy ich zakończenia.

Echa straszliwej eksplozji w Atenach.



Jak już doniosły depesze, wyleciał pod Atenami w powietrze magazyn amunicji, przyczem dwunastu żołnierzy poniosło śmierć a pół miljona pocisków uległo zniszczeniu. Katastrofa została spowodowana nieostrożnością żołnierza, który podczas przeładowania amunicji upuścił na ziemię skrzynkę z zapalnikami do granatów ręcznych.

Dwie bójki na noże.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26. 2. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem w podwórzu domu przy ulicy Suwalskiej 18 został pokłuty nożami przez nieznanych sprawców tamże zamieszkały 36-letni

Franciszek Wyraźny,

bezrobotny.

Odniósł on dwie głębokie rany pleców. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w lokalu XIV komisarjatu policji.

• • •

Przy zbiegu ulicy Nowo-Zarzewskiej i Suwalskiej w bójce ulicznej został również pokłuty nożami 36-letni Bronisław Ranczyński, komiwojażer, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 13.

Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono go do domu.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Bezrobocie w Anglji wzrosło i wynosi 1.524.000 osób.

(—) Na polach wsi Dąbrówka pod Zgierzem wylądował wczoraj wskutek defektu motoru samolot pasażersko-towarowy międzynarodowego towarzystwa żeglugi powietrznej, prowadzony przez pilota Franciszka Lepka. Wszyscy pasażerowie wyszli bez szwanku z wyjątkiem pilota Lepka, który uległ poparzeniom.

(—) Rada Miejska obradowała wczoraj nad działem subwencyj i budżetem wydziału podatkowego.

—x—

Echa ponurej tragedji na Bałutach.

„Zastrzeliłam ojca".

Śmiertelny sen alkoholika.

(i) Wczoraj wieczorem o czem już doniosła prasa poranna przedmieście Bałuty wstrząśnięte zostało wiadomością o ojcobójstwie dokonanem w domu przy ulicy Nowo-Marysińskiej 8.

W domu tym zajmowała jednopokojowe mieszkanie z kuchnią rodzina stolarza Kowalczyka, składająca się z 42-letniego Józefa Kowalczyka, żony jego 39-letniej Franciszki oraz z 17-letniej córki Zofji.

Józef Kowalczyk,

zdeklarowany alkoholik,

karany swego czasu więzieniem za podpalenie zagrody

swego wuja

w powiecie brzezińskim, przeciał dobre zarobki, pochodzące z prowadzonego zakładu stolarskiego przy ulicy Nowo-Dworskiej 69, przyczem w nieludzki sposób maltretował żonę i córkę. Niezależnie od tego Kowalczyk otaczał się kochankami, przeważnie kobietami lekkich obyczajów, które przyjmował w domu

w obecności swej rodziny.

Ostatnio Kowalczyk podczas nieobecności żony, przebywającej na wsi u krewnych, zwrócił uwagę na swą dobrze rozwiniętą córkę. W myśli zwyrodniałego alkoholika powstał projekt zniewolenia jej.

Kowalczyk zaczął więc okazywać córce względy miłości ojcowskiej, ofiarował jej swą fotografję z napisem: „Kochanej córce na pamiątkę, tatuś J. K." oraz obiecywał prezenty i t. p.

Córka jednak poznała wkrótce zamiary ojca.

Współpracownik nasz wydelegowany na miejsce zbrodni, otrzymał szereg informacyj od Franciszki Kowalczykowej, która gruntownie oświetliła tło dokonanej przez

córkę-jedynaczkę zbrodni.

Krytycznego dnia Kowalczykowa powróciła właśnie ze wsi do domu.

Córka opowiedziała jej o tem, iż ojciec przez kilka dni utrzymywał w domu kochankę oraz o niezwykłej miłości względem niej Kowalczyka wówczas nie było w domu. Dopiero około 5 po południu powrócił pijany. Posławszy żonę do apteki, rozebrał się do połowy, a następnie usiłował

wciągnąć córkę do łóżka.

Dziewczynie udało się jednak wyrwać z objęć ojca.

Wówczas położył się do łóżka twarzą ku ścianie.

Kowalczykówna postanowiła wówczas zamordować ojca. Nie zastanawiając się wiele, wyciągnęła z szuflady komody rewolwer, z którego strzelał Kowalczyk swego czasu do żony i podszedłszy do ojca dwoma strzałami w głowę położyła go trupem.

Dalsze opowiadanie Franciszka Kowalczykowa prowadziła

ze spazmatycznym płaczem:

Dochodziłam właśnie do mieszkania, gdy usłyszałam odgłos dwóch strzałów rewolwerowych. Z ust wydarł mi się mimowolny okrzyk: „Ten łobuz zabił mi córkę"! Pędem pobiegłam do drzwi, w których ukazała się blada z przerażeniem, widniejącem na czole, córka, z rewolwerem w dłoni.

„Zastrzeliłam ojca"! — wyrzekła i osunęła się na ziemię. Zdążyłam wyrwać jej z rąk rewolwer, który w chwilę później oddałam przybyłej policji.

Starałam się winę zamordowania męża przejąć na siebie, córka jednak widząc policję, przedziła mnie głośnem krzykiem: „To ja go zastrzeliłam"!

Łzy nie pozwoliły na dalsze opowiadanie, więc przerwaliśmy tę przykrą wizytę i opuściliśmy mieszkanie, w którem przed godziną rozegrała się krwawa tragedja rodzinna.

• • •

Zwłoki zabitego Józefa Kowalczyka, zostały przewiezione nocą do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej, gdzie poddane zostaną sekcji lekarskiej, która wykaże czy Kowalczyk zabity został jedną czy też

dwiema kulami,

ponieważ w głowie zabitego widnieje tylko jedna rana, strzałów, jak zeznają świadkowie, było dwa.

Zofja Kowalczykówna przebywająca w areszcie przy komisarjacie policji, przewieziona została dziś rano do Urzędu Śledczego, gdzie została przesłuchana przez sędziego śledczego.

—x—

Wielkanocne ferje szkolne.

Warszawa, 26. 2. (Od wł. k.) Tegoroczne ferje szkolne podczas Wielkiejnocy trwać będą od 16-go do 28-go kwietnia.

Ogłoszenia drobne.

Uprowadzenie pana młodego.

Udaremione poślubienie ubogiej dziewczyny.

Londyn ma obecnie nielada nsację... Oto onegdaj odbywał w jednym z tutejszych kośłów ślub 28-letniego arystoaty sir Edwarda Pansoby z letnią Anną Breddy, ubogą, z niezwykle

piękną urzędniczką bankową.

ib wywołał znaczne zainterewanie i skupił liczne rzesze kawych.

Lecz w ostatniej chwili, przed ściołem nastąpił niezwykły in dent. Oto bowiem, gdy lord nsoby wysiadł z auta, zbliżyło doń kilku mężczyzn, powlok go błyskawicznie do pobliskiego auta, które natychmiast szyło w szalonym tempie... Za n się zorientowano w sytuacji nim rzucono się do pościgu— to dawno już gdzieś skręciło jakąś boczną uliczkę i

zniknęło bez śladu.

Policja wszczęła śledztwo w sprawie, lecz nie zdołała do odnaleźć uprowadzonego odzieńca. Nie ulega jednak tpliwości, że w tem porwa- umaczała palce najbliższa dzina lorda Ponsoby. Wypiesię ona wprawdzie wszelkiej ny, poszlaki jednak są zbyt iążające. Oto bowiem ogólnie adomo w Londynie, że rodzi- lorda Ponsoby, a zwłaszcza o rodzice byli bardzo przeciwemu małżeństwu z ubogą rzędniczką.

Lord Ponsoby poznał miss eddy przypadkiem. Gdy pewgo razu zjawił się w pewnym nku londyńskim celem zrealiwania czeku, zauważył tutaj lownie piękną, młodą dziewnę, która odrazu wywarła nim bardzo silne wrażenie rd postanowił zaznajomić się z uroczą urzędniczką. Młodzi zaczęli się spotykać. Dowiedzieli się o tem rodzice miss Breddy i zapytali wręcz młodzieńca, jakie zamiary żywi wobec ich córki. Wówczas lord Ponsoby oficjalnie się oświadczył o jej rękę.

Skoro jednak uwiadomił o tem swoją rodzinę, wywołał

istną burzę

niezadowolenia i oburzenia. Zażądano od niego kategorycznie, aby zerwał wszelkie stosunki z miss Breddy, aby nie kalał świetnego swego nazwiska takim — „mezaljansem"... Lord Ponsoby okazał się człowiekiem konsekwentnym i energicznym. Mimo perswazji rodziny postanowił poślubić piękną Annę. Lecz właśnie tuż przed urzeczywistnieniem tego postanowienia został uprowadzony...

Oczywista, że cała ta afera wywołała w Londynie ogromne zainteresowanie, a prasa omawia ją nader obszernie.

—x—

Bolszewiccy dygnitarze roztrwonili cały zapas złota.

W poważnem piśmie szwajcarskiem „Journal de Geneve" ukazał się interesujący artykuł, którego autor doskonale zorjentowany w stosunkach sowieckich, omawia obecną sytuację finansową Rosji sowieckiej.

Na szczególną uwagę zasługują dane o obecnym stanie zapasu złota sowieckiego banku państwowego.

Otóż, jak się okazuje, prawie cały

zapas złota,

będący zabezpieczeniem sowieckiej. waluty, został przez czerwonych władców Kremla roztrwoniony.

Przed wojną Rosja posiadała 2,200 miljonów rubli złotych, z czego bolszewicy, doszedłszy do władzy opanowali 1200 miljonów.

Odnosząc się z pogardą do „burżuazyjnych" teoryj ekonomicznych i lekceważąc zupełnie zasadę utrzymania niezbędnego zapasu szlachetnych kruszczów dla zabezpieczenia pieniędzy papierowych, bolszewicy pełnemi garściami rzucali złoto na propagandę komunistyczną oraz olbrzymie zapasy złota

wywozili zagranicę,

płacąc niem za najniezbędniejsze dla nich towary.

Otóż w latach 1920 - 22 bolszewicy wywieźli do Szwecji — 645 miljonów, do Francji 29 miljonów, do Stanów Zjednoczonych 3 miljony i do Szwajcarji 3 miljony, czyli razem 680 miljonów.

W latach 1923 — 1928 bolszewicy wywieźli do Niemiec

211 miljonów,

do Anglji 100 miljonów, z czego 43 miljony wróciło do Rosji, razem więc z poprzedniemi wywieziono z Rosji 911 miljonów.

Jeśli do tej sumy dodać ilości wywiezione do innych jeszcze państw, to okaże się, że z olbrzymiej ilości 1200 miljonów nie pozostało obecnie nic lub prawie nic.

W każdym bądź razie pozostały w sowieckim banku państwowym zapas złota jest zupełnie niewystarczający jako pokrycie znajdujących się w obiegu pieniędzy, a tem samem obok istniejącego bankructwa przemysłowego i rolniczego grozi Sowietom nieuniknione bankructwo finansowe.

Dziewczęta staną się wkrótce rzadkim klejnotem.

Za kilka lat rodzić się będą sami chłopcy.

Fantastyczne odkrycie niemieckiego uczonego.

Berlin, w lutym.

Dzienniki berlińskie podają sensacyjną wiadomość, że **profesor ginekologji w Królewcu,** dr. Unterberger, wynalazł jak sam twierdzi, pewny sposób

wpływania na płeć

dzieci przed ich urodzeniem.

Jak świat światem, starano się rozwiązać zagadkę, jaka będzie płeć przyszłego dziecka, czy chłopiec, czy dziewczynka

uszczęśliwi małżeństwo?

W większości wypadków rodzice życzą sobie mieć męskiego spadkobiercę swojego rodu a chęć wpływania na to, aby przychodzili na świat chłopcy, staje się szczególnie aktualna w chwilach, kiedy ludność żeńska zyskuje

wybitną przewagę liczebną,

jak się to obecnie dzieje w wielu krajach europejskich.

To też nigdy nie ustawały usiłowania uczonych, a częściej jeszcze szarlatanów, ażeby uzyskać wpływ na ukształtowanie się płci przyszłego dziecka. Wszystkie jednakże te sensacyjne zapowiedzi i odkrycia okazywały się albo zwodnicze, albo

trudne do przeprowadzenia.

Dopiero obecnie, jak donosi niemieckie pismo naukowe „Deutsche Medizinische Wochenschrift"

wspomnianemu dr. Unterbergerowi udało się dotrzeć do źródła prawdy. Dr. Unterberger oparł się przytem na badaniach zoologicznych, które stwierdzają, że płeć potomstwa

zależy od ojca,

że w ciele mężczyzny istnieją dwa czynniki: żeński i męski, a przewaga jednego z nich rozstrzyga, czy na świat przyjdzie chłopiec czy dziewczyna.

Stwierdziwszy to dr. Unterberger zajął się

chemicznem zbadaniem

tej sprawy i przyszedł do przekonania, że bardzo prosty chemiczny wpływ może dopomóc do zwycięstwa czynnikowi męskiemu.

Tym prostym środkiem jest czynnik chemiczny tak pospolity, jak dwuwęglan sodu, czyli poprostu

soda.

Prof. Unterberger przeprowadził doświadczenia praktyczne ze swojem odkryciem

na 53 osobach

ze 100-procentowem powodzeniem, czyli, że we wszystkich 53 wypadkach uzyskał

potomstwo męskie.

To zastosowanie sody ma być tak proste, że każdy lekarz mógłby o niem pouczyć zainteresowanych, na czem jednak to zastosowanie polega — dzienniki niemieckie narazie nie podają.

Jeżeli to odkrycie niemieckiego uczonego się rozpowszechni dziewczęta staną się za lat kilkanaście rzadkością i będą cenione przez brzydki odłam rodzaju ludzkiego

na wagę złota.

O staropanieństwie nie będzie wówczas mowy, a o zdobycie żony będą się toczyły prawdziwe wojny. Świat się odmieni, ale czy lepszemu?

Wup.

—x—

Krowa z oknem w żołądku.

Śmierć męczennicy nauki w amerykańskiej stacji doświadczalnej.

Telegramy z Nowego Jorku donoszą o wielkim poruszeniu w całej Ameryce, z powodu zgonu „Jessie", sławnej na cały świat krowy, która miała zrobione

okno w żołądku,

która zdechła w zakładach państwowego rolniczego kolegjum w Pensylwanji.

Była to prawdziwa męczennica nauki, o której powiedano mimo dokonanej na niej operacji, ma się doskonale, tylko dlatego, że zachowywała się spokojnie. Ale cierpieć musiała wiele z powodu otworu wyciętego w jej boku i w ścianie żołądka zaopatrzonego

szklaną szybą,

tak, że przez to okno można by dokładnie obserwować, co dzieje w jej wnętrzu.

„Jessie" ma dla nauki szereg zasług, a jedną z pierwszych i największych jest to, że w jej żołądku stwierdzono

istnienie witamin B,

pomimo, iż z pożywienia, które jej dawano, usunięto wszelki ślad tych witamin. Ten bowiem eksperyment dał dowód bezapelacyjny, że organizm krów sam w sobie wytwarza witaminy B.

Działanie żołądka „Jessie" badali ustawicznie przez wspomniane okienko uczeni i

spisywali całe tomy

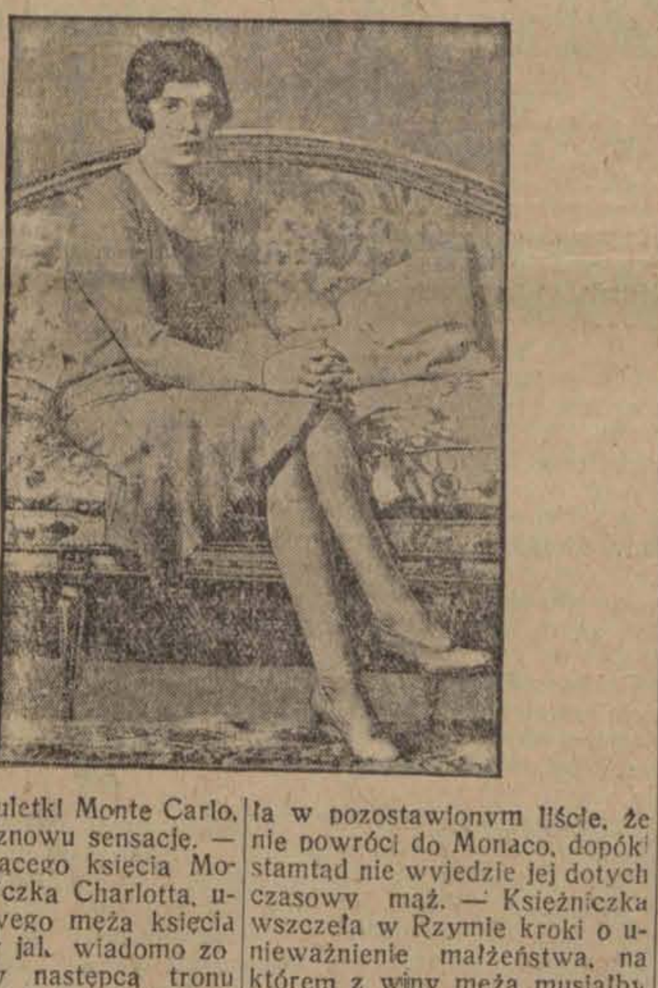
o swoich obserwacjach, a od czasu do czasu, w oznaczonych dniach i w oznaczonych godzinach, za biletami wstępu, publiczności wolno było przypatrywać się działaniu krowiego żołądka przez okno w brzuchu „Jessie".

Tysiące i tysiące ludzi ciekawych, najczęściej nic nie rozumiejących z tego, co widzieli, — przedefilowało przed oknem w żołądku „Jessie", dręcząc biedne zwierzę temi ciągłemi wizytami i wykrzykami ciekawości i podziwu.

„Jessie" pozornie sobie z tego nic nie robiła, aż wreszcie miała dość tej całej naukowej awantury i pewnego ranka zastano ją w oborze nieżywą.

—•—

Skandal w księstwie Monaco.



Siedziba ruletki Monte Carlo, ma obecnie znowu sensację. — Córka panującego księcia Monaco, księżniczka Charlotta, uciekła od swego męża księcia Piotra, który jak wiadomo został wybrany następcą tronu jej ojca. Księżniczka oświadczyła w pozostawionym liście, że nie powróci do Monaco, dopóki stamtąd nie wyjedzie jej dotychczasowy mąż. — Księżniczka wszczęła w Rzymie kroki o unieważnienie małżeństwa, na którem z winy męża musiałby wymrzeć ród Grimaldich. (h)

Pieniądze w omszałej butelce

Oryginalna skrytka cudzoziemca.

W ogrodzie zoologicznym w Sydney urządzono wielki plac do zabaw najmłodszych, gdzie rozdokazywana dzieciarnia przewraca się w piasku, buduje fortece i zamki, a nieraz i podziemne jaskinie.

Pewnego dnia zdarzyło się że jeden z malców zajęty kopaniem, wydobył z ziemi butelkę o szerokiej szyjce i zamkniętą hermetycznie. W butelce było coś, czego zazwyczaj w butelkach niema, — były pieniądze. Pięćset angielskich monet w złocie, czyli około

22 tysięcy złotych polskich.

Ów skarb, jak wszystkie skarby zakopane, ma swoją historję romantyczną. Policja, jak to policja, wyobrażała sobie, że jest na tropie jakiejś kradzieży. Tymczasem pokazało się niebawem, że tu wchodzi w grę wojna światowa. Otóż w Australji siedział pewien cudzoziemiec — nazwiskiem Thiel. Obawiając się o internowanie z powodu wybuchu wojny w Europie, podjął swe oszczędności z banku, włożył do butelki i zakopał w pobliżu Sydney.

Kiedy powrócił do Australji po wielu latach, nie mógł się ku swemu przerażeniu, zorjentować, gdzie ukrył skarb, gdyż w tym czasie zwierzyniec znacznie rozszerzono. Thiel przeczuwał, że w nim spoczywa jego majątek. Udał się więc do dyrekcji ogrodu po informacje i tam

zdradził swą tajemnicę.

Ale dyrekcja mimo zarządzonych poszukiwań, butelki z pieniędzmi nie znalazła. — Zrozpaczony powrócił do Ameryki, zostawiając dyrekcji swój adres. I dzięki temu właśnie otrzymał w tych dniach telegram, na który odpowiedział uszczęśliwiony—„przyjeżdżam natychmiast".

—x—

ROMAN ROM. [36



Powieść z życia Łodzi.

——xx——

Sobota, 17 kwietnia. Od 3-ch dni czytam jej „Nędzników". — Jest zakochana formalnie w Jean Valjeanie. Podczas czytania nie spuszcza ze mnie oczu. Cieszy ją niewymownie niektóre moje pomyłki. Gdy skończyłam rozdział, zapytała nagle:

— Czy pani kochała już w życiu?

Pod wpływem jej badawczego spojrzenia zarumieniłam się jak sztubak. Kochać... Słowo bardzo piękne, jednak dotąd...

Czwartek, 12 kwietnia.

Wczoraj wszedł niespodziewanie do sypialni markiz Maleteau. Przywitał się chłodno z małżonką i wyciągnął do mnie rękę. Przedstawiłam się zażenowana. W rozmowie ze mną nazywał mnie żartobliwie „beauté du diable". Obrzucał mnie przytem zabójczemi spojrzeniami. Boże — jak ja dziwnie drżałam.

Piątek, 24 kwietnia.

A jednak zazdroszczę markizie dostatku i... i... męża. Przystojny, choć nie pierwszej młodości.

Sobota, 24 kwietnia.

Dziś rano markiza pozwoliła mężowi zabrać mnie na spacer autem. Zupełnie niepotrzebnie. Markiz Maleteau, zauważyłam już od pierwszej wizyty w sypialni, zaczyna polować na mnie. Obwoził mnie niemal po całym Paryżu. Z tyłu za nam siedział szofer. Również taki sam wisus, jak i jego pan. Gdy wychodziłam z samochodu niecielnie otarł się o mnie. Gdy spojrzałam na niego, począł nieznacznie mrugać powieką. Markiz nazywa go zdrobniale „Ludwiczkiem" i ogromnie chwali.

Niedziela, 1 maja.

Markiza ciężko zaniemogła. W ciągu kilku godzin odwiedziło ją coś pięciu lekarzy. Obecnie naradzają się. Markiz Maleteau mimo to jest w doskonałym humorze.

Wtorek, 3 maja.

Całą noc z poniedziałku na wtorek spędziłam u chorej. Biedaczka majaczy. Ma silną gorączkę. Gdy zmęczona wracałam do swego pokoju, wpadł na mnie niby przypadkiem „Ludwiczek". Udając, że wskutek impetu traci równowagę chwycił mnie za rękę. Pohamowałam go jednak lodowatem spojrzeniem. Ogromnie bezczelny sługus. Miałam się poskarżyć markizowi, ale po namyśle dałam spokój.

Poniedziałek, 9 maja.

Markiza Maleteau jest nieprzytomna. Lekarze spodziewają się zgonu tej jeszcze nocy. Mimo że nikogo już nie poznaje, trzyma mnie ciągle za rękę. Markiz nadal nie traci humoru i zwrócił mi uwagę, że mam zaczerwienione oczy. Proponował spacer autem. Podziękowałam, a w głębi duszy byłam oburzona na niego. Człowiek ten prawdopodobnie nie ma serca.

Wtorek, 10 maja.

Bezczelność „Ludwiczka" przechodzi wszelkie granice. — Wszedł bez pukania do mego pokoju i usiłował mnie pocałować. Uderzyłam go w twarz z taką siłą, że jeszcze czuję ból w dłoni. Okropność! Co za wychowanie!...

Środa, 11 maja.

Markiza umarła. Mąż jej w chwili zgonu zażywał codziennej przejażdżki. Umarła pogodzona z Bogiem. Za dwa dni pogrzeb.

Niedziela, 9 maja.

Prawie miesiąc nie zaglądałam do dzienniczka. Od śmierci markizy czuję się jakoś głupio w tym obszernym pałacu. Markiz Maleteau dał mi zaraz po pogrzebie pilną robotę. Doprowadzałam mu do porządku teczki z ważnemi dokumentami. — Chociaż nikt mnie obecnie nie napastuje, jednak jestem jakaś nieswoja.

Wtorek, 11 czerwca.

Skandal. Zginęły w zagadkowy sposób klejnoty nieboszczki. Zawiadomiona o kradzieży policja przybyła natychmiast do pałacu, gdzie poddała przesłuchaniu wszystkich domowników.

Wszyscy zjawili się jak jeden mąż. Tylko „Ludwiczek" gdzieś się zapodział. Policja podejrzewa go o kradzież.

Środa, 12 czerwca.

Wczoraj wieczorem podczas skrupulatnej rewizji znaleziono część skradzionej biżuterji w moim pokoju pod materacem.— Zrobiło mi się ogromnie głupio. Nie wiedziałam co odpowiedzieć. Z przykrej sytuacji wyratował mnie markiz Maleteau, który podsunął policji motyw rehabilitujący całkowicie mnie, a obciążający mocno szofera „Ludwiczka". Według przypuszczeń markiza sprytny szofer ukrył znikomą część skradzionych klejnotów w mojem łóżku po to, aby odciągnąć uwagę policji od jego osoby.

Czwartek, 13 czerwca.

Nie spałam całą noc. Około godziny 1-ej ktoś delikatnie począł poruszać klamką. Bałam się zapytać i wolałam udawać, że śpię.

Niedziela, 16 czerwca.

Dziś markiz zapytał mnie podczas obiadu, dlaczego zamykam drzwi swego pokoju na klucz.

— Czyżby się pani bała złodziei — indagował z uśmiechem.

Teraz rozumiem. Owym panem, który dobijał się nocą do mego pokoju nie był kto inny jak sam pan markiz Maleteau. Podczas obiadu rzucał dwuznacznikami sądząc, że mnie bawi.

Poniedziałek, 17 czerwca.

Markiz rozzuchwala się coraz bardziej. Ubiegłej nocy pukał ponownie do mych drzwi. Na moje głośne „Kto tam", odpowiedział cicho:

— To ja, markiz Maleteau.

— Czego pan sobie życzy — zapytałam drżącym głosem.

— abyś mnie, słodka złotowłosa wpuściła do pokoju. Tak się nudzę okropnie.

Odmówiłam. Stał pode drzwia z pół godziny. Błagał, a potem zaczął grozić. Nic jednak nie wskórał.

Środa, 19 czerwca.

Sprawa z „Ludwiczkiem" coś mi się zaczyna niepodobać. Markiz Maleteau stale o tem wspomina i nadal robi do mnie słodkie oczy. Wczoraj podczas kolacji oświadczył mi wręcz, że muszę do niego należeć.

— Inaczej — zagroził i urwał.

Poniedziałek, 1 lipca.

Życie samotnej kobiety, zdanej na łaskę i niełaskę losu, nie jest godne pozazdroszczenia. — Narażona jest na cały szereg nieprzyjemności, bowiem należy do tak zwanej płci słabej. — Mężczyzna, pan stworzenia, rozumie tę zasadniczą różnicę i jeśli jest zamożny kobietę przyrównuje do rękawiczki, które można przecież często zmieniać. Jak małe jest dziś prawdopodobieństwo zamążpójścia...

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Główny inspektor pracy zatwierdził statut Związku zawodowego pracowników samorządowych m. st. Warszawy, dzięki czemu związek ten uzyskał osobowość prawną. Dotychczas warszawski Związek pracowników samorządowych był oddziałem zarządu głównego Związku pracowników samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej i jako oddział nie posiadał uprawnień. Na zasadzie nowego statutu, zarząd Związku pracowników magistratu warszawskiego wybierany będzie z pośród delegatów wydziałowych; do tej pory zarząd warszawski zatwierdzany był przez zgromadzenie walne.

* * *

W pierwszej połowie marca ukaże się na scenie teatru Wielkiego nowa opera-balet „Boruta" Witolda Maliszewskiego, autora „Syreny". Libretto osnuł na znanem staropolskiem podaniu o Borucie znakomity poeta Or-Ot. Wystawia „Borutę" reżyser Popławski i baletmistrz Parnell. Nowe dekoracje i kostjumy według pomysłów artysty-malarza Wodyńskiego. Przygotowanie muzyczne p. Rudnickiego dyrygować będzie sam kompozytor. Na czele olbrzymiej obsady wystąpią wybitne siły operowe i baletowe. Chóry przygotowuje p. Silich.

* * *

W noc z 1-go na 2-go marca w teatrze Wielkim i salach Redutowych odbędzie się Tombola — Bal maskowy na dochód kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów miejskich. Tradycyjna ta zabawa będzie kulminacyjnym punktem kończącego się karnawału.

* * *

Na podstawie danych zebranych przez wydział oświaty i kultury magistratu, w Warszawie jest 61 przedszkoli, liczących 131 oddziałów, w których uczy się i bawi 5.482 dzieci. Szkół powszechnych jest 171 oddziałów w nich 1.983, a liczba dzieci w tych szkołach wynosi 79.029. Szkół średnich miejskich jest 7. Liczba uczniów w nich wynosi 1.223. Szkół zawodowych jest 5, w tem 2 rzemieślnicze męskie i 3 rękodzielnicze żeńskie. Ogólna liczba uczniów tych szkół wynosi 1.596. W szkole malarstwa i sztuk zdobniczych w 3 kompletach: dziennym, wieczorowym i niedzielnym studjuje 415 uczniów. Kursy dokształcające, wszelkie szkoły zawodowe dokształcające mają razem 11.470 uczniów. Wszystkie te dane dotyczą szkolnictwa będącego pod bezpośredniem kierownictwem magistratu.

Komisarjat rządu zwrócił się niedawno do dyrekcji tramwajów miejskich ze wskazaniem że tramwaje i autobusy przecinają zbyt szybko poprzeczne ulice, wskutek czego było już kilka nieszczęśliwych wypadków. Jest to szczególnie niebezpieczne dla kierowców z poza Warszawy (których jest coraz więcej) nie znających miasta i warunków ruchu.

Przedwczesny wybuch granatu.

Rannego oficera odwieziono do szpitala.

Z Poznania donoszą:

Podczas ćwiczeń wojskowych wydarzył się tragiczny wypadek 7 dyon artylerji przeciwlotniczej zajęty był w Warowni 9 na Górczynie ćwiczeniami grenadjerskiemi, t. zn.

rzucaniem granatów ręcznych.

W pewnym momencie wybuchł rzucony granat, raniąc ciężko jednego z oficerów.

Natychmiast wezwano pomocy Pogotowia Ratunkowego które po opatrzeniu przewiozło rannego oficera do szpitala wojskowego.

Ugodzony odłamkiem granatu podporucznik 7 dyonu artylerji odniósł ciężkie rany na

całem ciele,

a zwłaszcza na nogach. Jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

—x—

KRATECZKI.

Mąż zacnej żony.

Posterunkowi w poszukiwaniu niechlujów.

Sam bardzo niechętnie pisuję listy, gdyż wymaga to bądź co bądź pewnego trudu i zresztą nigdy nie wiem, co w liście pisać. Do kobiet nie pisuję, nie znam się bowiem na strojach i nie lubię plotek, a do mężczyzn również nie, gdyż nie mam im nic do powiedzenia. Natomiast zdarza się, że otrzymuję listy. Jeśli od mężczyzny, są one zwykle pełne łagodnych wymówek oraz wioną przyjacielskim zapytaniem nie pozbawionym życzliwego wyrzutu, jak ja to robię, że dotychczas jeszcze prokurator nie zażądał osadzenia mnie w więzieniu i to nie w zwykłej celi, lecz w jakimś wilgotnym lochu, w którymby szczurki łaskotały moje obolałe pięty.

Jeśli otrzymuję listy od kobiet... o, to całkiem co innego. Kobieta zawsze pisze rzeczy czułe, a smętne i jeśli mi życzy żebym połamał ręce i nogi, to czyni to w formie delikatnej i subtelnej.

Zresztą **zdarzają się** czasem kobiety, które piszą do rzeczy, a w każdym razie zdaje im się, że tak piszą. Otóż w tych dniach otrzymałem bardzo zresztą miły liścik od czytelniczki, zwącej się „Ewą XX wieku", w którym nawiązując do moich krateczek p. t. „Wierna przyjaciółka" zarzuca mi, że niesłusznie pisałem, jakoby Ewa zjadła jabłko i przez to Pan Bóg pokarał ją odebraniem rozumu, kiedy to przecież Adam zjadł to jabłko, a więc...

Otóż, miła Ewciu! Wiadomem jest pani zapewne, że Ewa a nie Adam, pierwsza ugryzła jabłko, a później dopiero, chcąc właśnie kobiecym zwyczajem zrzucić winę na mężczyznę, dała jabłuszko Adamowi, aby je „dokończył". Adam, jak to zwykle Adam, łagodny niczem baranek, nie chciał swej Ewci robić przykrości i zjadł, jako że apetyt miał, dzięki Bogu, dobry.

Widzi więc pani, droga Ewuniu, że miałem rację. Gdyby się ona Pani wydawała niedostateczną, będzie mi miło usłyszeć, a raczej przeczytać Pani nowe zarzuty.

BURZLIWY POWRÓT.

Adam, któremu są poświęcone dzisiejsze krateczki, nazywa się Otto Haman. Miłemu temu człeczynie rodzice podarowali kamieniczkę przy ulicy Kilińskiego 128, to też Haman żył sobie, jak u Pana Boga za piecem i nie przejmował się kryzysem. Zdawałoby się, że Haman jest człowiekiem zupełnie szczęśliwym, ale ten, kto się dowie, że jest on żonaty, przekona się że tak nie jest.

Zresztą nie o żonę Hamana chodzi, zacną panią Hamanową. Żona ta okazała wiele poświęcenia swemu mężowi w niedzielę rano, a działo się to 23 listopada r. ub. po powrocie z wesołej zabawy, przy pomocy dozorcy wtoczyła z trudem swego Ottonka pijanego do mieszkania.

Nieszczęście, które chadza zdradliwie po świecie, chciało, że akurat wkrótce po dobiciu przez Hamana do domu i po wypiciu czwartej czarnej kawy z cytryną, zjawili się w mieszkaniu dwaj posterunkowi P. P. Baczyński i Śmigielski, którzy stwierdzili, że w kurytarzu mieszkania Hamanów panują wielkie nieporządki. Stał tam kubeł pełen śmieci, balja z brudną wodą i t. p. Posterunkowi zwrócili się więc do Hamana z żądaniem wydania polecenia usunięcia brudów. Haman bardzo się obruszył i nawymyślał posterunkowym od łobuzów, bandytów, łapowników i t. d., za co został w dniu wczorajszym skazany przez sędziego Sitnickiego na 2 tygodnie więzienia.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Butelka wódki oraz krążek kiełbasy

przyczyną śmiertelnej bójki.

Z Radomska donoszą:

14 lipca ub. roku odbywała się zabawa strażacka w lesie w majątku Chorzenice, pow. Radomsk. Podczas jednej z atrakcyj, polegającej na wdrapywaniu się śmiałków

na wysoki słup,

u którego wierzchołka była zawieszona butelka wódki oraz krążek kiełbasy, udało się z trudem dostać do celu jednemu z uczestników — Wacławowi Wychowańcowi. Jednak strażacy, uważając, że zwycięzca nie dotrzymał przepisanych warunków konkursu, nie zgodzili się na wydanie W. nagrody.

Publiczność, śledząca z wielkiem zainteresowaniem przebieg zawodów, stanęła po stronie Wychowańca, upominając się o

przyznanie mu nagrody.

Wynikła stąd kłótnia, która szybko zamieniła się w bójkę w czasie której Jan Chmielak robotnik z Rudnik, został ugodzony nożem przez Stanisława Wychowańca.

Ciężko ranny Ch., po przewiezieniu do szpitala w Radomsku, zmarł. Sprawca zbrodni St. W. zasiadł na ławie oskarżonych i po udowodnieniu mu winy, został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

——xx——

Hrabia Hochberg w polskich wsiach.

„Pomiary" gruntów.

Z Czarnkowa donoszą:

W tutejszej okolicy grasował jakiś osobnik, elegancko ubrany, podający się za

hrabiego Hochberga.

Przeprowadzał jakieś tajemnicze badania okolicznych gruntów i gospodarstw. Odżywiał się za darmo i wcale nieźle u miejscowych gospodarzy, którzy „dostojnego gościa" przyjmowali bardzo gościnnie. Rzekomy „hrabia" występował z taką pewnością siebie, że udawało mu się wyładzać w kilkunastu wypadkach „tytułem pożyczki"

drobne sumki pieniężne,

gdyż jak twierdził „grubszych pieniędzy", które ma przy sobie, nie chce zmieniać" poczem najmował powózkę którą dojeżdżał do dalszych wiosek i tam powtarzał te same eksperymenty. Pan „hrabia" bawił w Stajkowie, Ciszynie i innych okolicznych wioskach a ostatnio zawitawszy do Lubasza, wsiadł niepostrzeżenie do stojącego przed pewną karczmą samochodu i ... jąc, że to jego własność, ... ił się w inną stronę, aby ... wu dokonywać „pomiarów" „badań" gruntów. Uczciwi gospodarze dali się niestety ... brać przez oszusta, a gdy ... ostatni odjeżdżał, dawali ... na drogę jeszcze rozmaite ... darki, które pan „hrabia" ... rzekał „rozdać" biednym.

Znaleźli się jednak ludzie, którym zachowanie się „hrabiego"

wydawało się podejrzane.

zawiadamiali parokrotnie posterunki policyjne lub urzędy gminne, jednakże było zwykle już zapóźno bo „pan hrabia" znikał jak kamfora. Przywłaszczony samochód znaleziono gdzieś na szosie. Jak wreszcie stwierdzono, fałszywym „hrabia" jest wypuszczony niedawno z więzienia w Rawiczu oszust i złodziej znany na terenie Wielkopolski władzom policyjnym, a pochodzący z okolic Czarnkowa, nazw. ...ym.

——xx——

Restaurator w obronie gościa

zabił awanturnika.

Z Poznania donoszą:

Trzej podpici awanturnicy, niejacy M. Napierała, K. Sobkowiak i C. Nowicki zaczepili w brutalny sposób idącego w towarzystwie kobiety J. Dębczyńskiego. Chcąc uniknąć groźnej awantury, Dębczyński zdołał schronić się do restauracji „Tatrzańskiej".

Napastnicy nie dali jednak

za wygraną.

Dopadli do drzwi restauracji i poczęli się dobijać do lokalu. — Uprzedzony o wypadku gospodarz stanął w obronie gościa, wyszedł przed drzwi i usiłował powstrzymać napastników. Kiedy perswazje nie pomogły, właściciel „Tatrzańskiej" p. Metler wydobył rewolwer i strzelił na postrach w powietrze.

Wtedy Napierała rzucił się na restauratora, chwytając go za rękę i pod gardło. W czasie szamotania się rewolwer wypalił, a kula przeszyła

awanturnikowi płuca.

Ranny padł z jękiem na ziemię i w kilka chwil później zmarł.

—x—

Dodatkowa komisja poborowa

W piątek, dnia 28 b. m. urzędować będzie w lokalu przy ul. Pomorskiej 18 dodatkowa komisja poborowa dla tych mężczyzn rocznika 1908 i starszych, którzy dotychczas nie stawali przed komisją poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Na komisję winni stawić się zamieszkali na terenie komisarjatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 13, 14 o ile otrzymali wezwanie ze Starostwa Grodzkiego.

—x—

Suchotnik poderżnął sobie brzytwą gardło.

Dramat w izbie dozorcy

Z Częstochowy donoszą:

W mieszkaniu dozorcy domowego w II Alei nr. 39 rozegrała się wstrząsająca tragedja której szczegóły przedstawiają się następująco:

Nieuleczalnie chory na suchoty gardlane trzydziestokilkoletni syn dozorcy, Jan Bęben, od dłuższego czasu już nie mógł pracować i z powodu ostatecznego wyczerpania sił

leżał stale w łóżku.

Biedny suchotnik w męce powolnego konania powziął rozpaczliwą myśl skrócenia swych cierpień. Znajdował się w suterynie wraz z matką, która w pewnym momencie podeszła do pieca kuchennego. Z tej chwili odwrócenia uwagi skorzystał nieszczęsny suchotnik, pochwycił leżącą na stole brzytwę i jednem cięciem jej ostrza

poderżnął sobie gardło.

Z głębokiej rany trysnęła krew i nieszczęśliwy niemal natychmiast padł martwy na pościel.

Na krzyk matki zbiegli się mieszkańcy domu, telefonicznie zaalarmowano pogotowie Kasy Chorych, które przybyło niezwłocznie, wszelki jednak ratunek okazał się daremny.

Troskliwość.



Żona: — Nie kichaj tak głośno. Może potrzebna ci chusteczka?

WYSZŁA z DRUKU nakładem łódzkiej księgarni „Czytaj"

„GODZINA ŻYCIA MĘŻCZYZNY"

STANISŁAWĄ BALA.

Cena 2 złote.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny: Księgarnia „Czytaj" Narutowicza 2.

JAN MAURA.

Para prosiąt.

Doktór astrolog Nostradamus uchodził za czarownika niemal. Jedni podejrzewali go o bliskie stosunki z samym Lucyperem, drudzy twierdzili, że miewa jasnowidzenia podczas snu, inni jeszcze uważali go wprost za szarlatana. Bądź co bądź jednak sława wróżbity przywarła do jego postaci o wysokim wzroście, świeżej, młodzieńczej cerze, pięknej, jasno-blond brodzie i głowie, niezmiennie ukrytej w czworokątnej czapce.

I oto, co przydarzyło się pewnego razu: okoliczny magnat de Floinville martwił się niepomiernie stanem zdrowia swej pani - małżonki, widząc jak traci swe śliczne rumieńce z dnia na dzień i coraz jest węższa w swych brokatach.

Dni całe schorzała pani trawiła na marzeniach, przesiadując przeważnie na szczycie wieży zamkowej, gdzie nie oczekując już niczego w życiu, przez witrażowy obrazek goniła wzrokiem po polach.

Stroskany małżonek, wyczerpawszy wszelkie środki ratunku łamał ręce w bezsilnej rozpaczy kiedy nagle doszły go wieści o zagadkowych doktorze Nostradamusie i to co mu bajano o nim taką nadzieją ożywiło jego kochające serce, że wysłał doń natychmiast gońca swego z prośbą o zamieszkanie w jego zamku i zajęcie się chorą dziedziczką, umierającą na jakąś nieznaną medykom chorobę.

Po tygodniu doktór-astrolog, potrącając kilku roztargnionych paziów, bawiących się w lancknechta (gra w karty) przy bramie wjazdowej, wjechał na swej mulicy przez zwodzony most do zamku.

Zaprowadzono go do chorej niezwłocznie, by postawił czem prędzej horoskop i napoił swemi lekarstwami. Poczem jeden ze sług wskazał mu piękną, obitą draperją komnatę, o łóżku z kolumnami, zasłanem dla niego specjalnie cienką lnianą bielizną pościelową, utkaną rączkami kobiet szlachetnie urodzonej pani dziedziczki.

Doktór Nostradamus nader prędko nawykł do wygodnego życia w zamku, gdzie pobyt o porządku dziennym, uregulowanym ściśle podług zegarka, bardzo był zdrowy i miły.

Wolny czas trawił na przygotowywaniu maści, ekstraktów i balsamów, przerywanemi spacerami w głębokiej zadumie po alejach parku i polnych ścieżkach.

Z prawdziwą również przyjemnością przyglądał się z okna swego pokoju synom magnata, ćwiczącym się we władaniu bronią lub harcującym na swych ładnych konikach po dziedzińcu pałacowym.

Kiedy pewnego ranka, z oprowadzającym go po swych włościach gospodarzem przechodził przez podwórze, rozwodząc się nad swemi udatnemi wróżbami, dwoje prosiąt mlecznych — jedno białe a drugie czarne — przebiegło tuż obok idących, goniąc się i kwicząc głośno.

Pan de Floinville, wskazawszy je towarzyszowi swemu, — spytał go, na żarty, jaki będzie ich los, według niego?

Nostradamus z całą właściwą mu powagą oznajmił, że czarne prosię będzie podane na stół jaśnie wielmożnego dziedzica, białe zaś — pożarte przez wilka.

Magnat, umyśliwszy złapać wróżbitę w jego własne sidła, w wielkim sekrecie rozkazał swemu kuchmistrzowi zabić białe prosię i upiec je na kolację.

Kucharz spełnił rozkaz swego pana i niebawem białe prosię zakłute, oprawione i naszpikowane, osadzone zostało na rożnie. Mając coś innego do roboty na dworze, kucharz, przykazawszy kuchcikowi doglądać pieczyste, sam w białej jak śnieg czapce na głowie wyszedł z kuchni, zostawiając malca samego. Chłopczyna, z początku gorliwie obracał rożen, patrząc na trzaskający w piecu płomień, parskający imbryk z wodą i kręcące się na rożnie połyskujące prosię z którego tłuszcz grubemi kroplami spadał na brytwannę.

Po chwili jednakże znudzony wzrok kuchcika, błądząc po kuchni, padł na duży garnek, wypełniony świeżo powidłami ze śliwek po brzegi. Łakomy chłopiec poprzestawał narazie na lornetowaniu go chciwem okiem nie zaniedbując przytem rożna. Niebawem wszakże, powiódłszy językiem po wargach, uczuł nagle nieprzepartą chęć wsadzenia palca do słoja.

Zapomniawszy o białem prosięciu, rożnie i ogniu, sięgnął po garnek i uciekł z nim do swej izdebki na poddaszu, u samego szczytu zamku.

Korzystając z tego młody wilczek, którego karmiono w kuchni, by oswoić go, a który czuł zdaleka aromatyczną woń pieczystego, zbliżywszy się do rożna i znalazłszy nadziane nań prosię w swoim guście, uległ również przemożnej pokusie i podciągając nos i wargi przed oparzeniem chrupiącą skórką, zakrzątnął się koło smakołyku.

Podskubał go już w znacznej części, kiedy nadszedł kucharz i stanął jak wryty na widok zjedzonego wilczka zamiast kuchcika przy rożnie. Jakkolwiek zawrzał srogim gniewem, nie miał czasu dać mu upustu, chodziło bowiem o uniknięcie stokroć sroższego gniewu jaśnie pana, którego skutki mogły być nieobliczalnie niebezpieczne.

Odkładając więc na odpowiednią chwilę przykładne ukaranie hultaja-kuchcika, chwycił nóż kuchenny i udał się niezwłocznie po czarne prosię, które przyrządziwszy, jak białe, nadział czemprędzej na jego miejsce na rożen.

Pan de Floinville, nie powiadomiony o wypadku, wpadł w świetny humor, kiedy dwaj paziowie w liberji z czerwonego i zielonego aksamitu oraz jedwabnych trzewikach o długich końcach, zagiętych w kształt gondoli, wnieśli dymiące się rumiane prosię na olbrzymim półmisku.

Pewien swego triumfu, oznajmił wnet swemu gościowi - doktorowi, że zabierają się do białego prosięcia, którego i wilk nie tknie wobec tego.

Wróżbita-astrolog zaś, ściągnąwszy swą myckę na bakier, odparł z flegmą, że nie daje mu wiary i jest przekonany, że czarne prosię leży na półmisku, na co gospodarz drwiąc sobie zeń w duchu i pragnąc zawstydzić, rozkazał przyprowadzić czarne prosię do jadalni.

Kucharz wówczas, padłszy na twarz przed swym chlebodawcą i drżąc jak osika, wyznał prawdę.

Na skutek tej przygody sława doktora Nostradamusa rozeszła się daleko poza granice okolicy, pani de Floinville zaś, wysoko urodzona jego pacjentka, utwierdzona w wierze we wszechwiedzę swego lekarza, wyrwała się ze szponów choroby, czego nie dokonała prawdopodobnie, gdyby nie... ingerencja pary prosiąt.

Tłum. Jotsaw.

—x—

SPORT

Męskie zawody w piłkę koszykową.

Czerwoni ciągle przodują.

Toczące się od kilku tygodni kwalifikacyjne zawody męskich zespołów siatkowych o wejście do kl. A ŁZOGS. wysunęły na czoło drużyny

Ł. K. S. i Poznańskiego.

Zaznaczyć wypada, iż Czerwoni przodują przed innymi zespołami. Nie znaczy to jednak że grają dobrze, przeciwnie — słaba ich forma dała się zauważyć na zawodach z AZS. oraz Polonią kiedy łodzianie ponieśli porażki. Jakże więc wygląda gra reszty drużyn, biorących udział w zawodach kwalifikacyjnych które dostają ciągle od Czerwonych — łatwo sobie wyobrazić.

Obecnie spadkiem do kl. B zagrożone są drużyny: Orle, Kadimah i Hakoah.

W związku z protestem złożonym przez I. K. Poznańskiego odnośnie do zawodów z Ł. K. S., w barwach którego występowali trzej zawodnicy którzy brali udział już o mistrzostwo kl. A ŁZOGS. w roku ubiegłym jako gracze YMCA. — Poznański oraz WKS. otrzymali walcowery, poprawiające sobie lokatę w tabeli natomiast Czerwoni stracili dwa cenne punkty.

Ponoć WKS. mimo wygranej z Hakoahem ma utracić punkt na korzyść żydowskiego zespołu a to wskutek udziału w barwach wojskowych zawodnika niezgłoszonego. Poza tem ukarany prawdopodobnie zostanie kapitan drużyny siatkowej W. K. S., który podpisał świadomie skład zespołu m. in. z nazwiskiem gracza zgłoszonego, który jednakże nie brał udziału w spotkaniu z Hakoahem, bowiem zastąpiony został przez wyżej wspomnianego gracza—niezgłoszonego.

Tabelka po dzień dzisiejszy drużyn, biorących udział w kwalifikacyjnych zawodach siatkowych przedstawia się następująco:

	Gier	pkt.	st.pkt.
1. Ł. K. S.	2	2	60:14
2. Poznański	3	2	61:66
3. Zjednoczone	2	1	58:47
4. T. U. R.	3	1	65:61
5 Hakoah	2	1	44:42
6 W. K. S.	2	1	40:44
7 Gever	3	1	55:55
8 Orle	2	1	45:56
9. Kadimah	2	—	17:60

—x—

Walki o puhar.

W połowie lipca r. b. zostaną zorganizowane międzypaństwowe zawody kolarskie przy współudziale Austrji, Czechosłowacji, Estonji, Finlandii, Rumunji i Węgier o puhar przechodni Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich.

Zawieszenie kolarza.

Eugenjusz Michel b. członek Towarzystwa Cyklistów „Rekord“ w Łodzi, został zawieszony w prawach sportowych za nieetyczne i niesportowe zachowanie się, uwłaczające imieniu sportowca.

Nowy lokal Łódzkiego Klubu Sportowego.

Łódzki Klub Sportowy zmienił swą siedzibę, przeprowadzając się na ul. Piotrkowską 174. Lokal ten mieści się na parterze w prawej oficynie, wejście z bramy w podwórzu. Pomieszczenie lokalu składa się z pięciu pokoi z kuchnią i obszernej sali.

——xx——

Brawurowe zwycięstwo drużyny K. S. Burza

nad lokalnym rywalem.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Pabjanicach zawody w piłkę nożną między lokalnymi rywalami KS Burrza i P. T. C.

Zarówno KS Burza jak i P. T. C. wystąpiły w zmienionych składach.

W pierwszej części zawodów gra stała na niskim poziomie ze zmienną przewagą to jednej to drugiej strony. Tuż przed końcem pierwszej połowy padła samobójcza bramka obrońcy K. S. Burzy.

W drugiej połowie gra zmieniła się nie do poznania i obfitowała w szereg b. ciekawych momentów.

Narzucone przez drużynę Burzy tempo, krótkie pociągnięcia i celne strzały na bramkę, tak oszołomiły drużynę PTC, że zmuszona była zrezygnować ze zwycięstwa.

Łupem bramkowym dla KS Burza podzielili się: Galer 2, Zerfas 2, Wildeman II — 1 i Wojciech 1.

Zawodami kierował bardzo dobrze p. Andrzejak.

Przedmecz powyższych zawodów między KS Burzą II i P. T. C. II przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo drużynie Burzy w stosunku 4:0 (2:0).

Sędziował p. Israel.

——xx——

Snopek w Łodzi.

Gracz ten podpisał już zgłoszenie.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła Klub Sportowy „Burza“ został zasilony dwoma graczami z Klubu Sportowego „Diana“ Katowice; są to pp.: Snopek Karol, brat znanego boksera i Wojciech Józef, doskonały środkowy pomocnik.

Gracze ci podpisali już zgłoszenie dla Klubu Sportowego „Burza“ i wezmą udział w tegorocznej kampanji o mistrzostwo kl. A ŁZOPN.

——xx——

Tabela I-ej rundy rozgrywek ping-pongowych

podokręgu zgierskiego klasy B.

Wtorek, dn. 25 lutego, godz. 20, lokal Orlęcia, Orlę — HKS., sędzia p. Śrubki, środa, dn. 26 lutego, godz. 19, lokal Sokoła HKS. — Gimnazjum, sędzia p. Majzner piątek, dn. 28 lutego godz. 19, lokal Sokoła, Gimnazjum — Sokół, sędzia p. Gross. piątek, dn. 28 lutego, godz. 19, lokal Orlęcia, Orlę — Makkabi, sędzia p. Lubnau, niedziela, dn. 2 marca, godz. 16, lokal Makkabi Makkabi — Sokół, sędzia p. Majzner, niedziela, dn. 2 marca godz. 16, lokal Orlęcia, Orlę — Gimnazjum, sędzia p. Kleszczyński, wtorek, dn. 4 marca, godz. 19, lokal Sokoła, Sokół— Orlę, sędzia p. Goldstein, wtorek, dn. 4 marca, godz. 19, lokal Makkabi, Gimnazjum—Makkabi, sędzia p. Antczak Ks środa, dn. 5 marca, godz. 20, lokal Sokoła, HKS. — Sokół, sędzia p. Próchnik, czwartek, dn. 6 marca, godz. 20, lokal Makkabi, HKS. — Makkabi, sędzia p. Mamiński.

Drużyny umieszczone na miejscu pierwszem są gospodarzami. Do obowiązku gospodarzy należy dostarczyć odpowiednią ilość piłeczek pingpongowych i dbać o należyty porządek na sali podczas rozgrywek. Sędziowie zaś winni być powiadomieni przez swoje kluby o wyznaczonych do sędziowania meczach.

Walne zgromadzenie Związku

towarzystw kolarskich.

Walne zgromadzenie Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich odbędzie się w Warszawie w dniu 13 kwietnia r. b. Zainteresowane kluby i stowarzyszenia mogą nadsyłać swe pisemne wnioski do dnia 14-go marca b. r.

W r. b. odbędzie się uroczystość 10-lecia istnienia Z. P. T. K. w dniu 29 czerwca r. b.

Sztekker zdobywcą I-ej nagrody.

Zakończenie turnieju zapaśniczego w Warszawie.

Po zakończeniu turnieju zapaśniczego w cyrku warszawskim Sztekkerowi wręczono dyplom mistrza Polski (i 4 tys. zł nagrody) drugą nagrodę (3.000 zł.) otrzymał Irza, trzecią (2 tysiące zł.) — Pooshoff i wreszcie czwartą — Schwarz.

Publiczność zgotowała Sztekkerowi gorącą owację. Były i kwiaty.

—x—

Dziesięciu najlepszych...

Wyniki konkursu.

„Przegląd Sportowy“ ogłosił już wyniki swego konkursu na najlepszego sportowca Polski w 1929 roku. W plebiscycie, w którym wzięło udział ponad

14.000 głosujących

pierwsze miejsce zajął Petkiewicz, światowej już sławy lekkoatleta. Groźnym jego rywalem w konkursie był znakomity narciarz Bronek Czech, zajął jednak dopiero drugie miejsce. Na dalszych miejscach pierwszej dziesiątki znaleźli się Walasiewiczówna, Kostrzewski (oboje rekordziści w lekkiej atletyce), por. Ozowski (znakomity jeździec), Stefański (mistrz ...), Adamowski (hokeista), Cejzik (mistrz dziesięcioboju), Górny (Pol. Klub. Sport. Katowice — mistrz pięści), Bocheński (rewelacyjny pływak).

„Modne roboty kobiece“.

Nr. 31 „Modnych Robót Kobiecych“ nosi tytuł „Mereżki“. Jest to rodzaj zdobienia bielizny osobistej i pościelowej, który coraz bardziej wchodzi w użycie. Omawiany zeszyt zawiera szczegółowe objaśnienia dla początkujących i wzory na bieliznę damską, poszewki, chusteczki, serwetki, laufry, prześcieradła, poduszki i inne.

Radjo-kącik

Warszawa, czwartek 1411,7 m.

11.58 Sygnał czasu oraz komunikat meteorologiczny.
12.40 Koncert szkolny.
14.00—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Komunikaty L. O. P. i P.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Wśród książek“. — H. Mościcki.
17.45 Koncert popołudniowy.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Muzyka lekka. W przerwie komunikaty Teatrów Miejskich.
21.30 Słuchowisko z Krakowa.
22.15 Komunikaty
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.58 Sygnał czasu oraz komunikat meteorologiczny.
12.10—12.40 Koncert gramof.
12.40—14.00 Koncert dla młodz.
14.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Prof. W. Dziegiel: — „Z obyczajowości dawnej Polski“.
17.45—18.45 Koncert popołudn.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Skrzynka pocztowa.
19.30—19.55 Dr. K. Załuski: — „Sztuczny tor lodowy“.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 J. Langman: „Z wędrówek po Śląsku“
20.30—21.10 Muzyka lekka.
21.30—22.15 Słuchowisko literack.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1635.

12.00 Muzyka gramofonowa.
14.00 Muzyka gramofonowa.
14.30 Audycja dla młodzieży.
15.45 Franciszka Jordan: Kobieta a osobistość.
16.00 Radca min. Richert: — Problem kształcenia historycznego.
16.30 Transmisja. Koncert z Berlina.
17.30 Odczyt radcy min. Goslara.
17.55 Dr. Mersmann: Rozmowy o muzyce.
18.20 Scharnke: Anegdoty o muzykach.
18.40 Lekcja hiszpańskiego.
19.05 Dr. Krammer: — Fryderyk Wielki a Voltaire.
19.30 Odczyt rolniczy.
20.00 Program aktualny.
20.15 Słuchowisko z Wrocławia.
21.00—0.30 „Von heute auf morgen“ opera. Nast. muzyka taneczna.

——xx——



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37* Praga wypłaty na Warszawę 377.45—379.45 Wiedeń czeki 79.43.5 — 71.5. Zurych 58.07.5, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.85—47.05

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486,25, Paryż 124,21 Niemcy 20,36 7/8, Hiszpanja 39,06 Holandja 12,12 9/16 Belgia 34,88 5/8, Włochy 92,83. Szwajcarja 25,19 7/8, Danja 18.15 5/8, Szwecja 18,11 7/8. Oslo 18.18 Wiedeń 34,51, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124,20,5, Nowy Jork — 25.54

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych — 57.60 — 75, czek na Londyn — 25,00 telegr. wypłaty na Warszawę 57,57 — 72.

BAWEŁNA.

Liverpool, 25. 2. Bawełna amerykańska, zamknięcie: luty 8,05, marzec 8.03, kwiecień — 8.05, maj 8,12, czerwiec 8.14 lipiec 8,20, sierpień 8,23, wrzesień 8,26, październik 8,29, listopad 8,31, grudzień 8,25, loco — 8,31.

Liverpool, 25. 2. Bawełna egipska, zamknięcie: marzec — 12,73, maj 12,84, lipiec 12,83, październik 12.83, listopad — 12,83, loco 13,30.

Nowy Orlean, 25. 2. Bawełna amerykańska, zamknięcie: marzec 14.83, maj 15.10, lipiec — 15.34, październik 15.56, grudzień 15.77, loco 14,83.

Nowy Jork, 25. 2. Bawełna amerykańska, zamknięcie: loco 15,10. Kontrakty południowe: marzec 14.99, kwiecień 15.13, maj 15,28 — 30, czerwiec 15.39, lipiec 15.50 — 51, sierpień — 15.57, wrzesień 15.64, październik 15,73 — 75, listopad 15,81, grudzień 15,93 — 95.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 26 lutego. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 19 — 20, pszenica 36 — 37, owies jednolity 18 — 19, jęczmień na kaszę 20 — 21, browarny 24—25 groch polny jadalny 29 — 32 mąka pszenna luksus 67 — 70, 4/0 57 — 60, żytnia pg. typu przepisowego 35 — 36, otręby pszenne szale 16.50 — 17.50, średnie 13 — 14, żytnie 10 — 10.50, kuchy lniane 34 — 35, rzepakowe 27 — 28. Tendencja utrzymana. Obroty średnie.

——xx——

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Jak zwykle w końcu miesiąca obroty znacznie się skurczyły, gdyż wieloma dewizami wcale nie obracano z powodu braku nabywców. Naogół przeważało zaofiarowanie, lecz pomimo tego kursy dewiz europejskich normowały się zwyżkowo. Dewizy na Nowy Jork oddawano po kursie niższym o 0.01 gr. na dolarze, natomiast banknoty Stan. Zjednoczonych znajdowały nabywców po kursie wczorajszym.

Z dewiz europejskich Holandja zyskała na kursie 10 gr., Paryż — 1 gr., Sztokholm — 14 gr., Szwajcarja i Włochy — po 3 gr., oraz Londyn — półtora gr (na 1 funcie). Za drobną partię franków francuskich zapłacono 34.94, lecz pozycja ta nie nadawała się do ujawnienia w cedule giełdowej.

POŻYCZKI PREMJOWE MOCNIEJSZE. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

Z papierów państwowych mocniejszą tendencję miały obie pożyczki premjowe, z których 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna zyskała 50 gr., Dolarówka zaś — zł. 1. W przeciwieństwie do mocniejszego nastroju panującego dla pożyczek premjowych, rzadko pojawiająca się na rynku 6 proc. Poż. Dolarowa trudna była do ulokowania i w rezultacie straciła 5 proc. w porównaniu z kursem dość dawno notowanym. Listy i obligacje banków państwowych, oraz 5 proc. Pożyczka Konwersyjna obiegająca nieomal wyłącznie w grubszych odcinkach, utrzymały dotychczasowe notowanie 5 proc. Konwer. Poż. Kolejowa była poszukiwana, lecz wobec braku sprzedawców, tranzakcje urzędowe do skutku nie doszły. Prywatne papiery lokacyjne były wyjątkowo mniej ruchliwe, niż zwykle przy tendencji niejednolitej 4 i pół proc. i 8 proc. l. z. Ziemskie zmian żadnych nie wykazały, drobny zysk (25 gr.) wykazały 5 proc. l. z. Warszawy i wreszcie 8 proc. l. z. Warszawy obniżyły się o zł. 1.50, co przypisać należy małej pojemności rynku w stosunku do nagromadzonego materjału. Innemi listami zastawnemi wcale nie obracano. Interesowano się wprawdzie obligacjami magistrackiemi, jednak wobec rozbieżności, jaka panowała pomiędzy sprzedawcami a nabywcami co do wysokości kursu, maklerzy giełdowi nie zdołali doprowadzić do porozumienia między stronami.

NA RYNKU AKCYJNYM PANOWAŁA BEZCZYNNOŚĆ.

Znów rynek akcyjny wykazywał słabe oznaki życia, ten stan bowiem dokładnie ilustruje urzędowa ceduła giełdowa, w której figurują zaledwie trzy notowania. Przyczyna zaniku operacyj akcjami tkwi w ogólnym przeżywanym przez kraj nasz kryzysie gospodarczym, który nie ominął i inne rynki europejskie. Z przyczyn zaś lokalnych, potęgujących bezczynność na giełdzie, wymienić należy taktykę niektórych uczestników giełdy, polegającą na dokonywaniu tranzakcyj bez użycia pośrednictwa maklerów giełdowych lub też — poza giełdą. Z tych więc względów kursy się nie przedostają do wiadomości ogółu, ceduła — pusta oraz orjentacja co do nastroju jest nader utrudniona. Z pośród trzech notowań na zebraniu dzisiejszym jedno dotyczyło akcyj Banku Polskiego słabszych o 75 gr., drugie — Lilpopów słabszych o pół złotego i wreszcie trzecie — Starachowic, utrzymanych na wczorajszym poziomie.

Najwięcej tranzakcyj dokonano akcjami Banku Polskiego.

—Y—

Ku przestrodze.



Żebrak: — Tylko dzięki mej żonie upadłem tak nisko.

Mąż: — Co wy mówicie? Macie w takim razie złotówkę i powtórzcie to samo mej żonie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni „Cjankali“, sztuka F. Wolfa. Ceny najniższe.

Jutro premjera sztuki F. Brucknera p. t. „Przestępcy“. Przekład: R. Stande. Dekoracje W. Mackiewicz. Konstrukcja sceny: arch. H. Hirszenberg.

ORDONÓWNA — BODO.

W sobotę 1 marca o godzinie 12 w nocy w Teatrze Miejskim jedyny wieczór pożegnalny Hanki Ordonówny (przed wyjazdem zagranicę) z zupełnie nowym programem. W wieczorze weźmie udział również Eugeniusz Bodo, czołowy artysta „Morskiego Oka“ i znany aktor filmowy.

Bilety już sprzedaje kasa zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś oraz w sobotę o godz. 4.30 po południu wznowienie powtórzenia komedji Verneuil'a „Kochanek pani Vidal“

Jutro oraz w niedzielę o godz. 4.30 po południu powtórzenia sztuki Jerzego Kaisera „Dzień Październikowy“.

Premjera „Grand-Hotelu“.

W piątek z wielkim nakładem pracy przygotowywana komedja Pawła Franka „Grand-Hotel“. Sztuka ta należy do najlepszych komedyj jakie pojawiły się w tegorocznym repertuarze teatrów zagranicznych. Dekoracje E. Pietkiewicza.

W sobotę i niedzielę wieczorem powtórzenia „Grand-Hotelu“.

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro i w piątek komedja Valentine „Beczki złota“.

Dramatyczne dzieje kobiet które wpadły w szpony handlarzy żywym towarem — Golgota i tragedja — ilustruje plastycznie trzyaktowa (19 obrazów) sztuka F. Fischera „Białe niewolnice“. Premjera rewelacyjnej sztuki w inscenizacji L. Zbuckiego dana będzie w sobotę dnia 1 marca.

„Kot w butach“.

Jutro o godz. 12 w południe i o godz. 4.20 po południu dana będzie dla dzieci szkół powszechnych kolorowa, wesoła, przeplatana mnóstwem efektów i karnawałem dziecięcym bajka „Kot w butach“. Ceny najniższe od 50 gr. do 1.50 dorosła osoba wprowadzić może jedno dziecko do lat 7-miu bezpłatnie — lub dwoje dzieci na jeden bilet.

„Kot w butach“ powtórzony zostanie jeszcze w sobotę o godz. 4.20 po południu i w niedzielę o godz. 12 w południe. Bilety do nabycia w kasie teatru.

DZIŚ DRUGI WYSTĘP BALETU BODENWIESER.

Dawno już nie słychać było w sali Filharmonji tak burzliwych oklasków jak wczoraj podczas pierwszego występu baletu Bodenwieser. Publiczność była poprostu oczarowana niezwykłemi kreacjami tanecznemi, potężnym nastrojem, kostjumami i urodą klasycznie zbudowanych tancerek. Dziś, w środę, balet wystąpi po raz drugi z zupełnie nowym programem. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Niewielką ilość pozostałych biletów nabywać można w kasie Filharmonji.

Stu detektywów na straży sukien bogatych Amerykanek.

Bal w pałacu miljardera.

Nasz tegoroczny karnawał, choć wesoły i raz po raz tryskający niewymuszonym humorem nie ma w sobie nic z zabawowego rozpasania, prowadzącego do różnorodnych eskapad, poważnie nadwyrężających budżet. Ciężkie czasy wojenne i powojenne nauczyły ludzi liczenia się z groszem i mądrej zasady „bądź rozchodzie z przychodem w zgodzie". Tą powściągliwość bezwątpienia na dobro naszego społeczeństwa

zapisać należy.

Zupełnie inaczej jest w Stanach Zjednoczonych, we wzbogaconem i napęczniałem złotem „państwie dolara", mieniącem się dumnie bankierem Europy i całkowicie zasługującem na ten wysoce pochlebny tytuł.

Tegoroczny rekord wspaniałości zabawy i przyjęcia zdobył bezapelacyjnie znany miljarder nowojorski, Anatol Harkney.— Przyjęcie, wydane przez Harkney'a w nowowybudowanym pałacu pod względem przepychu i okazałości przyćmiło wszelkie dotychczasowe zabawy i przyjęcia krezusów amerykańskich, z których przecież Nowy Jork słynie.

Według relacyj dziennikarskich przyjęcie to było fantastyczną bajką z tysiąca i jednej nocy. Salony pałacu urządzone były ze

wschodnim przepychem;

marmurowe kolumnady, boazerje z dębu i hebanu, przepiękne witraże, obrazy mistrzów, najcenniejsze stylowe meble, wspaniałe kobierce mogły śmiało rywalizować z wystawnością najwspanialszych rezydencyj monarszych. Potrawy i napoje sprowadzone zostały ze wszystkich niemal części świata, nie brakło też egzotycznych kwiatów, których transport kosztował bajońskie sumy, a były rozrzucane i deptane przez rozochoconych biesiadników.

Jednak bodaj największą sensację budziła

piękna pani domu,

z której wspaniałą urodą rywalizował przepych toalety i klejnotów. Dość powiedzieć, że balowa suknia pani Harkney ze srebrnej lamy, wyszywana setkami drogich kamieni oszacowana była na pół miljona dolarów czyli około 4 i pół miljona złotych. Zaś biżuterja, którą miała na sobie żona miljardera, oceniana była na 4 do 5 miljonów dolarów czyli coś około 40 miljonów złotych. Za to gospodarz domu wystąpił w nieskazitelnie skrojonym fraku z jednym tylko pierścionkiem, posiadającym wielokaratowy brylant, który wart był pono „zaledwie"

miljon dolarów.

Na przyjęciu było około pięciuset osób gości, no i...

stu detektywów,

pilnujących pałacu i biesiadników, którzy — jak obliczono— reprezentowali conajmniej 2 miljardy dolarów, czyli sześć razy więcej, niż wynosi świeżo uchwalony budżet Polski.

———

Najwięcej wina piją Francuzi.

Rekord lenistwa ma Rosja Sowiecka.

Największem państwem świata jest Imperjum Brytyjskie, które posiada we wszystkich częściach świata 39.947 tys. kilometrów kwadratowych powierzchni i 456.707.000 ludności. Najmniejszem jest „państwo ruletki" — Monaco, zajmujące zaledwie 2 klm. kw.

Najludniejszym krajem świata są Chiny, liczące

447 miljonów mieszkańców

najmniej zaś ludności posiada maleńka republika góralska Andora, licząca zaledwie 5.000 mieszkańców.

Najwięcej jednolitą pod względem narodowościowym jest w Europie Portugalja, gdyż na 1 tysiąc mieszkańców przypada 996 rdzennych Portugalczyków natomiast najbardziej mieszaną ludność posiada z pomiędzy państw europejskich Czechosłowacja, gdzie Czechów jest zaledwie 49.8 proc., a większość stanowią tak zwane

mniejszości narodowe.

Najpracowitszą ludność posiada Francja, gdzie 56 na 100 mieszkańców pracuje zawodowo, najmniej pracowita jest ludność Sowietów, pracuje tam zawodowo zaledwie 30 mieszkańców na 100.

Najwięcej majątku narodowego na głowę ludności przypada w Stanach Zjednoczonych 33.000 złotych najmniej w S. S. S. R. — tylko 3.948 złotych.

Największy ruch pocztowy posiada Argentyna, gdzie rocznie na jednego mieszkańca przypada aż

194 przesyłki pocztowe,

najmniejszy ruch pocztowy w Chinach, gdzie na jednego mieszkańca przypada rocznie zaledwie 1 przesyłka.

Najwięcej chleba jadają Bułgarowie, najwięcej kartofli konsumują Niemcy, najwięcej ryb — Japończycy najwięcej wina piją Francuzi, piwa — Austrjacy, herbaty — Anglicy, kawy — Duńczycy, kakao — Holendrzy.

Najwięcej koni posiada (w obliczeniu na 1000 mieszkańców) — Argentyna, bydła rogatego Paragwaj, trzody chlewnej Filipiny, owiec — Nowa Zelandja.

Słynny autor o drażliwym problemie.

Czy można kochać odrazu dwie kobiety?

Tragedja trojga serc.

Stara kwestja, czy można kochać żonę a równocześnie mieć kochankę, jest teraz w Niemczech przedmiotem ożywionej dyskusji w kołach inteligenckich. Kwestja ta wyłoniła się z powodu nowej powieści sędziwego pisarza Gerharda Hauptmana pod tyt.

„Das Buch der Leidenschaft".

(Księga namiętności). Powieść ta, pisana w formie pamiętnika, wygląda na autobiografję. Autor, mający już lat przeszło sześćdziesiąt odsłania po raz pierwszy swe własne przeżycia intymne w zakresie swych stosunków rodzinnych. Książka sprawia wrażenie spowiedzi i usprawiedliwienia nieślubnej miłości, jaką autor miał, będąc żonatym.

Pamiętnik rozpoczyna się od roku 1894, gdy bohater dopiero niedawno się ożenił i był zakochany na zabój w swej

pięknej czarnookiej żonie Melicie.

Hołdując tradycji typowej kobiety niemieckiej, Melita była wierną mężowi, powieściopisarzowi i dramaturgowi i urodziła mu dwoje dzieci. Przez pewien czas żyli między sobą szczęśliwie, i byli ze siebie zadowoleni. Każdy pracował w swojej dziedzinie; on pisał i podróżował, ona zajmowała się domem i dziećmi. Ten błogi czas trwał wszakże tylko dopóty, póki bohater, nie zapoznał się z Anną, którą potem serdecznie pokochał.

Jak przeważną część „bogdanek serca" Anna była

kompletnym kontrastem

do jego żony ślubnej. Melita pochłonięta była ogniskiem domowem i wychowaniem dzieci i była z natury konserwatywna. Anna zaś była osobą młodzieńczą, usposobioną artystycznie, grała na skrzypcach, posiadała talent dramatyczny i częstokroć występowała na scenie. Była lekkomyślną, porywającą prawdziwą „kobietą z duszą". Tu

rozgrywa się tragedja.

Młody zakochany literat który mimo to nie utracił miłości do swej żony, powraca z Berlina do swego miasteczka, gdzie żył z rodziną. Prawda o jego nowej miłości jest zbyt wielka by mógł ją ukrywać. Postanawia tedy za wszelką cenę nie uprawiać hipokryzji: jego żona musi poznać jego nowe uczucia. W „Pamiętniku" autor opisuje, jak to się stało i jakie to sprowadziło skutki.

Wyniki tej spowiedzi nie dały na siebie długo czekać:

„Często chodzę na spacery z Melitą, nawet młodzi kochankowie nie mogą być tkliwsi i czulsi niż jesteśmy wobec siebie. Nagle jednak w jej oczach ukazują się łzy.

— Dlaczego nagle tak się zasmuciłaś? — pytam ją.

— **Powodem jest Anna** — odzywa się przez ściśnięte wargi — tak cierpiałam, myśląc o niej że więcej już cierpieć nie mogę. Mam wszak większe prawo do ciebie niż ona. A nawet gdybyś nie chciał się liczyć ze mną, to co sądzisz o dzieciach?"

Tak mówi Melita, żona legalna. Jej boleść dopiero się zaczyna, podobne sceny często się powtarzają.

„Przeżyłem niedawno wstrząsającą scenę, która jest bardzo charakterystyczna dla tysięcy innych małżeństw — Melita szukała czegoś w kieszeni mego palta letniego, ale zamiast znaleźć to, czego szukała, wyciągnęła parę

skórzanych rękawiczek damskich.

Były to naturalnie rękawiczki Anny. Prawdę powiedziawszy nie wiem, skąd one się tu wzięły. My, t. j. ja i Anna, byliśmy na spacerze w polu i mieliśmy ważniejsze interesy niż myślenie o rękawiczkach. Ale oświadczyłem Melicie, że nie mam pojęcia, skąd się rękawiczki te dostały do mej kieszeni. Ale moje podkreślenie, że „nie wiem" wywarło na nią odwrotne wrażenie. Widać było, że uważa mnie za człowieka, którego

schwytano na kradzieży.

Dowiedziała się, z kim spacerowałem, jak gdybym usiłował to przed nią zataić".

Od kochanki, jak to się zdarza, także nie miał on samych przyjemności. On bywał tu i tam — Berlinie i miasteczku przy żonie. Ona — przeważnie w Berlinie. Ona gra już w teatrze. Namiętność w nim się budzi i gnębi go.

Tak minęło lat dziesięć — wieczna tragedja, pełna rozdzierających scen. On podzielony między legalną żonę i kochankę, byłby może zadowolony z tego co jest, bo kocha je obie, każdą na swój sposób.

— Weź, Melito, przykład z matki, która ma kilkoro dzieci — perswadował jej — kocha ona wszystkie, a jednakże nie znaczy to, że jedno dziecko cierpi na miłości matczynej dla pozostałych dzieci.

Tym sposobem chciał ją przekonać, że jakkolwiek nie może żyć bez Anny, to i ją, Melitę, swą żonę, matkę jego dzieci gorąco kocha. Ale ona tego nie mogła zrozumieć, nie chciała zrozumieć, psychicznie nie była do tego zdolna. To też w domu rozgrywały się stale sceny, aż pewnego razu wybuchnął ostrzejszy konflikt:

Przyjście na świat dziecka Anny było ostatnią kroplą. Więcej cierpieć nie chciała. Wbrew jej miłości i przywiązaniu do swego znakomitego małżonka, rozwodzi się z nim. „Jeżeli nie wszystko, to lepiej nic" — tak brzmi jej stanowcza decyzja. Pozwalam mu iść do tej obcej do kochanki.

Nad problemem poruszonym przez Hauptmana jak się rzekło, toczy się w Berlinie dyskusja. Mężczyźni sądzą że autor ma racje: Natomiast kobiety bez wyjątku z takim poglądem się nie zgadzają — powtarzając za bohaterką „albo wszystko albo nic" i przyznają słuszność nieszczęsnej Melicie.

——xx——

Raquel Forres i Monte Blue



grają główne role w filmie „Białe Cienie".

W lipcu zostanie wydobyta

druga galera Kaliguli.

Stacja pomp nad brzegiem jeziora Nemi pracuje nadal dniem i nocą. Poziom wody obniżył się w tych dniach tak dalece, że leżący na dnie jeziora drugi statek Kaliguli wyziera na kilka stóp ponad powierzchnię wody, skutkiem czego spodziewać się należy, że statek ten w okresie lipca, a najpóźniej września,

wydobyty zostanie całkowicie.

Na temat przypuszczalnie znajdujących się we wnętrzu statku skarbów wypowiada się prof. Antonielli, kierownik ekspedycji dla wydobycia galer, bardzo ostrożnie. Ostatnio przeprowadzone zostały badania galery przez nurków, jednakże wskutek znacznej ilości mułu znajdującego się na dnie jeziora nie można było dokładnie ustalić położenia statku, ani też jego zawartości. Nurkowie ci wyrażają zdanie, iż wskutek kilkakrotnie przeprowadzonych poszukiwań przez przygodnych nurków i zamieszkałą w okolicy ludność w ciągu kilkunastu stuleci, statki te obrabowane zostały do tego stopnia, że obecnie nie należy się spodziewać na drugim statku

cenniejszych zabytków.

Badania, przeprowadzone przez nurków, wykazały również, że obawy uczonych co do sposobu zatopienia tych statków były uzasadnione, gdyż stwierdzono w ścianach kadłuba drugiej galery kilka otworów, a na dnie większych rozmiarów kamieni, co wskazuje na to, że Rzymianie zatopili je umyślnie.

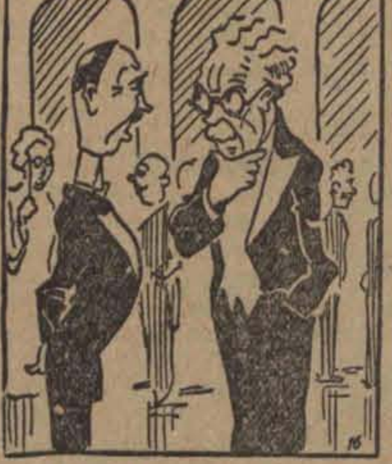
Dalszych uszkodzeń w zatopionych statkach dokonał archeolog Borghi, który w latach 1895 i 96 przeprowadzał badania w sposób prymitywny, wyrywając za pomocą haków, umocowanych na długich tyczkach bronzowe okucia pokładu galer, przyczem dopuścił się

znacznych spustoszeń.

Osuszenie jeziora Nemi, jak się okazuje, wpłynęło dodatnio na użyźnienie okolicznych pól, które, jałowe dawniej wskutek nawodnienia napompowana z jeziora wodą, zamieniły się w prawdziwe ogrody warzywne i dają wieśniakom obfite plony. Korzyści z tego korzyści stwierdzili również mieszkańcy Rzymu, którzy wskutek bardzo obfitego dowozu jarzyn, nabywać je mogą obecnie po cenach o połowę niższych.

—x—

Zrozumiał.



Pan I: — Pomyśl tylko, gdy my udajemy się na spoczynek, to mieszkańcy Australji wstają.

Pan II: — A to dopiero leniuchy!

Podsłuchane.

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Tatusiu, zaoszczędziłem dzisiaj 15 groszy. Biegłem do szkoły za tramwajem.

— Dlaczego nie pobiegłeś za taksówką. Zaoszczędziłbyś złotówkę.

KARJERA.

— Zacząłem od samego spodu i doszedłem do samej góry.

— Jak to?

— No tak, jako chłopiec byłem pucobutem, a teraz jestem fryzjerem.

SZTUKA.

Żona adepta malarskiego do swej przyjaciółki: — Wiesz, to cygańskie życie bardzo mi się podoba. Karolek maluje, ja gotuję, a potem we dwójkę odgadujemy, co nasze wytwory mają oznaczać.

KOBIETA.

— Dlaczego już od pół godziny trzymasz list nad parą?

— To list od mego narzeczonego, z którym się gniewam. Muszę go przeczytać, a potem odesłać jako nieotwierany.

WYNALAZEK.

Dwaj chemicy spotykają się w cukierni.

— Nad czem pan kolega obecnie pracuje?—pyta pierwszy.

— Od dłuższego czasu eksperymentuję nad wytwarzaniem tłuszczu z łupin i odpadków ale napróżno.

— Ależ to taka łatwa rzecz panie kolego. Niech pan temi łupinami i odpadkami karmi wieprze.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Cziankali.
Kameralny: — Kochanek pani W...
Popularny: — Beczki złota.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wysta...
Apollo: — Papo — ja chcę hrabie...
Bajka: — Szlakiem hańby.
Casino: — Uroda życia.
Capitol: — Królowa bez korony.
Czary: — Ostatnie przygody Ta... na serją II.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Corso: — Złota pantera.
Grand-Kino: — Noce bezsenne, Noce szalone.
Luna: — Wiking.
Mimoza: — Przy kominku.
Oświatowy: — Zemsta hrabiego Monte Christo (druga serja).
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Odeon: — Zły czar.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Palace: — Kniahiniuszka. Głupie szczęście.
Przedwiośnie: — Maski Erwina R...nera.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Podwójne życie.
Splendid: — Upadły Anioł.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Pod pręgierzem ha...by.
Słońce: — Ponad śnieg.
Wodewil: — Złota pantera.
Początek seansów o godzinie 4...
Zachęta: — Złote piekło.
Pocz. seansów: 4.30 6.30. 8.15. 10...

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Leandrowi.
Wschód słońca 6.30
Zachód — 5.08.
Długość dnia 13.21.
Przybyło dnia 2.56
Tydzień 9.

——xx——

Czy starczy papieru?

Krucjata przeciw dłużnikom.

W lipcu r. b. w Wiedniu odbędzie się światowy kongres wierzycieli, na który zjadą się delegaci wszystkich związków wierzycieli całego świata.

Będzie to więc jakoby światowa krucjata przeciwko

niesumiennym dłużnikom.

Kongres będzie miał na celu w pierwszym rzędzie założenie we wszystkich wielkich miastach w Europie i na innych kontynentach tak zwanych „biur prawnych", w których pracownikami będą nietylko juryści, ale i detektywi. W biurze takiem detektyw poda pomocną dłoń prawnikowi, by wspólnie ścigać niegodnego dłużnika.

Kongres ustalił listę dłużników

w specjalnej kartotece.

Co do tego ostatniego zamiaru istnieją pewne wątpliwości: czy aby wystarczy papieru na taką kartotekę?

Nazwiska dłużników umieszczonych w tej czarnej księdze będą komunikowane detektywom, a ci będą już wyszukiwali winnych, gdzieby się nie kryli.

Kongres zamierza ustanowić listy gończe za poważniejszymi dłużnikami, tak że w żadnej części świata nie będą oni mogli znaleźć przytułku.

—x—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.